

AGNIESZKA NĘCKA
Katowice

„Na grobach Anhellich”. Zdzisława Stroińskiego inspiracje Słowackim

Używający pseudonimu Marek Chmura Zdzisław Stroiński (1921–1944) był – obok Tadeusz Gajcego i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – jednym z najwybitniejszych przedstawicieli pokolenia Kolumbów. Jego spuścizna literacka obejmuje zaledwie jeden liczący niespełna sto stron tomik, na który finalnie złożyło się dziewięć wierszy rytmicznych, czternaście liryków prozą i jedno opowiadanie¹. Mimo to uważany jest za poetę oryginalnego, który stworzył „rzecz rzucającą na kolana” (Kisiel 1985, 130). Stroiński był ponadto współpracownikiem „Sztuki i Narodu” – najważniejszego pisma literackiego okupowanej Polski oraz żołnierzem walczącym w Powstaniu Warszawskim. Do legendy przeszedł głównie dzięki Czesławowi Miłoszowi, który w *Traktacie poetyckim* – słowami: „uniesiony w niebo na tarczy eksplozji” – opisał tragiczną śmierć Stroińskiego, jaką autor *Okena* poniósł w wysadzonej przez Niemców placówce powstańczej przy ulicy Przejazd 1/3, tym samym w pełni zasłużywszy na napis: „Żołnierz – poeta”, który wyryto na kamiennym krzyżu na jego grobie.

Należący do – jak chciał ich nazywać Lesław Maria Bartelski – „generacji meteorów” Stroiński czerpał, o czym wielokrotnie przekonywali badacze

¹ Pierwotny tytuł zbioru poezji Stroińskiego brzmiał *Okeno* i został wydany pod pseudonimem Marek Chmura jako drugi tom w Bibliotece „Sztuki i Narodu” w 1943 r. W 1963 r. Zdzisław Jastrzębski przygotował do publikacji całokształt dorobku Stroińskiego. III edycja nosi tytuł: *Ród Anhellich*, w opracowaniu, ze wstępem i notą edytorską Lesława M. Bartelskiego (Warszawa 1982). Korzystam z wydania Bartelskiego. W nawiasach podaję tytuł wiersza oraz stronę, z której cytat pochodzi.

jego twórczości, inspiracje nade wszystko z tradycji romantycznej, poetów Awangardy Krakowskiej (Peipera, Przybosia) i tzw. Drugiej Awangardy (Czechowicza), a także z twórczości Rimbauda, Supervielle'a czy Kasprowicza². Dokonań swoich poprzedników autor *Okna* nie naśladował jednak wprost. Mimo iż znany był z tego, że nosił koszule z kołnierzykiem wykładanym à la Słowacki (Bartelski 1982, 17), „romantyzm – jak zauważył Marian Kisiel – był dla poety epoką, przed którą nie pada się na kolana, lecz z którą prowadzi się twardy, bezwzględny dialog” (Kisiel 1985, 126). Nie powinno to dziwić, wszak Stroiński był wychowankiem Adama Szczerbowskiego, a później studentem (wraz z Gajcym) drugiego kompletu u prof. Juliana Krzyżanowskiego (Adamiak 1983, 273).

Jednym z romantycznych wieszczów, z którego Stroiński czerpał inspiracje, ale i z którym podjął polemikę, był właśnie Juliusz Słowacki. Już sam tytuł otwierającego tomik Stroińskiego (i równocześnie uznawanego za jego debiut poetycki³) utworu – *Ród Anhellich* – podpowiada pójście tym tropem. Przywołajmy ów wiersz w całości:

Krwawa legenda kiedyś
 pamiętasz —
 z dymu szerniałych Grotgerów
 opowiadali swą tragiczną świętość —
 to teraz
 patos w dzieciństwie zbierany po wierszach
 zastygl w młodości głuche Westerplatte
 i rwie się w górę — poszarpany krzyk
 na gruzach młodości walka
 inny świat
 armaty armaty
 pląg wojny połamał sierpnie jasnych lat
 zostały daleko obce
 krew coraz bliżej
 w ruinach wiary wiatr się nocą lżawi
 a z serc za wcześniej pokrzywdzonych chłopców

² Pisze o tym Marian Kisiel w niepublikowanej pracy pt. *Ananke i Polska. Szkice o poezji lirycznej Zdzisława Stroińskiego* (dalej jako: Kisiel *Ananke*). Za udostępnienie książki przed drukiem serdecznie dziękuję jej Autorowi. Por. także Urbanowski 2007, 146.

³ Zob. Adamiak 1983, Bartelski 1982 [nota edytorska], Urbanowski 2007.

nienawiść
czarny kwiat
na grobach Anhellich więdnący miast krzyży.
Ród Anhellich, 37

Ród Anhellich jest traktowany jako *credo* poetyckie autora *Okna*, będące dialogiem z wierszem *Wczorajsze* Gajcego (Kisiel *Ananke*). Stroiński opowiada się po stronie ciągłości historycznej, w konsekwencji czego przeszłość uobecnia się w teraźniejszości. Współczesność z tym, co minione, wiąże nade wszystko fundujące polską tożsamość mity narodowe: „patos w dzieciństwie zbierany po wierszach / zastygł w młodości (...) i rwie się w górę” (*Ród Anhellich, 37*) – pisał w *Rodzaje Anhellich* Stroiński. W innym wierszu dopowiadał: „łśniące pozęje na ostrzach uniesień” oraz „z skrzydłami mitów u czołgów i dział” ([*Śniły się szarżę*], 38). Wszak powtórzmy raz jeszcze słowa debiutu:

Krwawa legenda kiedyś
Pamiętasz —
z dymu szernalych Grottgerów
opowiadali swą tragiczną świętość

to teraz
Ród Anhellich, 37

Przykład Wielkich Romantyków mógłby zatem pomóc przetrwać w czasie „głuchego Westerplatte”, ale na „gruzach młodości” daje się słyszeć jedynie „poszarpany krzyk” (*Ród Anhellich, 37*). Wojna, łamiąc „sierpnie jasnych lat”, sprawiła, że stali się „wydartymi z gniazd zbląkanymi ptakami” ([*Śniły się szarżę*], 38), na których grobach więdnie czarny kwiat nienawiści. Polacy to „naród Hiobów” patrzący „z bliska w prędką twarz historii / i spod kół wojny miażdżącej nas w biegu / krzyk oczu zastygły w jeden czarny punkt —” ([*Po buraganach szarżę*], 42). Czyżby owym „czarnym punktem” miała być właśnie tradycja martyrologiczna, każąca przyjmować rolę ofiary w imię tzw. wyższego dobra? A zatem tradycja paraliżująca:

po srebrnych dzwonach beznadziejnych bitew
[.]
Daremnych konań piolunowa wzniosłość
gasła jak orły sztandarów — zdobytych,
by straszyć rdzą helmów przekleństwem porosłych
i ramionami krzyży wiecznie pytać.

[.]

Dziś na koturnach rozpaczy i męki

[*Po buraganach szarż*], cyt. za: Zakrzewski 1963, 63.

Odpowiedź na pytanie o powody, dla których Stroiński zdecydował się określić swoją generację mianem „rodu Anhellich”, zdaje się oczywista. Aluzje do utworów Słowackiego posłużyły mu między innymi do przywołania konkretnej postawy emocjonalnej (Tatara 1973, 227; Bartelski 1963, 143). „Anhelli jest personifikacją serca ludzkiego wobec tragedii historii: gdzie serce już wytrzymać nie może i kończy, tam sąd się zaczyna, bo ulegalizowana jest bezserdeczność” (Norwid 1983, 274). W kontekście powyższej konstatacji Cypriana Kamila Norwida, „Anhelli – jak zauważył Zygmunt Krasieński – to pokolenie, które przemarnieje w łzach, boleści, w daremnych żądach, a umrze dnia poprzedzającego dzień, w którym te ich żądze dopełnić się mają. Ten Anhelli taki samotny, taki opuszczony, patrzący na śmierć wszystkich swoich jest doskonałym symbolem poetycznym naszego przeznaczenia”⁴.

Stroiński – podobnie jak inni Kolumbowie – miał świadomość dramatycznej sytuacji, w jakiej przyszło im żyć. Na ich oczach historia niejako zatoczyła krąg, przemieniając „chłopców malowanych” w Konradów „zgubionych w zmierzchach swych cierniowych szlaków”, którzy „w patosie kłęski zakrzepli jak lód” ([*Sniły się szarż*], 38). Wszak, jak napisze w *Żelaznych słupach*: „Cała nasza mieczami pisana historia / zbiegła się razem – rozpedzony wir, / helmy, krzyże, przekleństwa, szubienice, skrzydła / po strzechach (...)” (*Żelazne słupy*, 51). A jednak „Trudno jest serce tłumaczyć na wiersze / (...) W płonące słowa wieszczów o stulecie szersze – / Wojny nie pojąć. Wojny nie ujarzmić” (*Żelazne słupy*, 51).

Autor *Okna*, niczym Anhelli, musiał patrzeć na śmierć bliskich sobie ludzi, nie zgadzając się na podyktowaną dziejami konieczność bycia jedynie „ofiarą”. Stroiński wiele zatem wspólnego miał z wyłożoną w *Anhellim* koncepcją Słowackiego. Stanisław Makowski zauważył, że:

W Anhellim Słowacki uosabiał (...) te wartości, które stworzyło pokolenie romantyków: miłość do ojczyzny, czystość intencji, bezgraniczne poświęcenie, gorycz przegranej, cierpienia spowodowane skazaniem lub emigracją. Utożsamiając się z tymi wartościami, usiłował więc nadać im wymiar najwyższy, absolutny. Posłużywszy się postacią

⁴ Cyt. za: Zakrzewski 1963, 63.

idealnego bohatera, przenosil je w ocalającą sferę świętości, w sferę *sacrum*, by w ten sposób zachować je na przyszłość. (...) Przed Anhellim, podobnie jak przed całą emigracją, Słowacki otwierał jedynie perspektywę śmierci. Pozbawiał go przy tym poczucia sensowności własnego losu. Anhelli nie jest świadom zatem do końca, na czym ma polegać jego powołanie i ofiara oraz w jakim celu ma ją złożyć. Nie jest świadom jej skutków. Takie przedstawienie sytuacji bohatera miało podkreślać idealny i zupełny charakter jego poświęcenia. Miało również ukazać jego rozpaczliwe położenie. (...) Jego wielka ofiara nie zapewni więc w przyszłości odrodzenia. Uświęci tylko umierających (Makowski 1987, 15).

Nie inaczej można przecież powiedzieć o pokoleniu Stroińskiego. On i jemu podobni chcieli być przydatni, pragnęli pomóc, złożyć ofiarę. Pisali zatem nie tylko „ku pokrzepieniu serc”. Pisali po to nade wszystko, by mobilizować innych do aktywnego czynu. Ale na tym nie chcieli poprzestawać. Jak twierdził bowiem Stroiński: „wiersze pisać to dla nas było za mało – chcieliśmy coś zrobić” (Bartelski 1982, 22). Młodzi poeci chcieli zatem czynem potwierdzić słowo, niejednokrotnie płacąc za to najwyższą cenę – własnym przedwcześnie zakończonym życiem. I nawet jeśli w wykładni Stroińskiego da się odnaleźć, o czym była już mowa, sprzeciw wobec martyrologicznej postawy, to jest to sprzeciw szczególnej natury. W jednym z wierszy rytmicznych autora *Okna* przeczytamy:

z otchłani jęku,
z dymu krematoriów — bunt.

Dlaczego,
jak to?

[.]

Z Hiobów w Konrady
szaleni przez wielkość.
Krzywd męki śmierci najświętszą pożogę
i rozpacz zemsty krzyczącej o krew —
rzucamy Polskę w twarz zimnego Boga —
obelgę.

[*Po buraganach szurż*], 42–43

Stroiński mówi w imieniu pokolenia, które w pełni dojrzało do buntu. Uświęcający dym krematoriów przelał czarą goryczy, przemieniając „Hiobów w Konrady”, a ogrom krzywd – źródło szaleństwa (Wielkich Romanty-

ków?) – w wielkość (współczesnych?). Rozpacz potęguje chęć zemsty za krzywdy doznane nie tylko przez siebie, ale i swoich poprzedników. I nie wiadomo do końca, czy „Śmierci (...) krzyczącej o krew” buntownicy rzucają obelgę? Czy też to znów zadawane Polsce męki są obelgą rzuconą „w twarz zimnego Boga”. Jedno nie ulega jednak wątpliwości: pora powiedzieć „dość!” oprawcy. Wszak już w otwierającym tom wierszu poeta pisał: „nienawiść / czarny kwiat / na grobach Anhellich więdnący miast krzyży” (*Ród Anhellich*, 37). Nienawiść miałaby być przeto impulsem do działania (Tatara 1973, 230), do podniesienia się z „ruin wiary” i podjęcia walki o „inny świat”. Badacze twórczości Stroińskiego skłonni byli akcentować polemiczność *Rodu Anhellich* wobec utworu Słowackiego. Przypomnijmy, że *Anhellego* chętnie interpretowano przez pryzmat dzieła mesjanistycznego. Niemniej – idąc tropem Moniki Męczyk – poemat autora *Genezis z ducha* można swobodnie czytać jako „demitologizację mesjanizmu” oraz wyraz „zwątpienia w tę religię uciśnionych, jaką jest idea mesjańska” (Męczyk 1988, 169–181, por. Bieńczyk 2002, Kostaszuk-Romanowska 1991, 359–364). Męczyk zauważa, że u Słowackiego cierpienia narodu polskiego, nie będąc niewinną ofiarą, nie „rodzą jego świętości, nie muszą mieć wartości oczyszczającej”, a tym samym nie mogą przynieść wyzwolenia innym narodom (Męczyk 1988, 180). Mimo wspólnego „punktu dojścia” wymowy utworów obydwu poetów ich szczegółowe realizacje się od siebie różnią. Można nawet mówić o swoistej dialogowości tych tekstów. U Słowackiego znaleźć można następujące frazy: „wszakże wasze groby będą święte”, „serca ich słabe są i dadzą się podbić smutkowi”, „nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je”, „krzyż je [grzechy – A.N.] oczyści” (Słowacki 1979, 209). Stroiński podchwytuje niejako powyższe sformułowania i przenosi je w terażniejszość, potwierdzając słuszność przepowiedni romantycznego wieszczka. Autor *Okna* powiada przeto, że „z dymu szerniałych Grottgerów / opowiadali swą tragiczną świętość”, która będąc „patosem w dzieciństwie zbieranym po wierszach”, „rwie się w górę”, dając siłę do walki. Wybuch wojny pozbawił młodych „jasnych lat”, obracając ich świat w gruzy i wypełniając noce łzami. Ale w przeciwieństwie do wizji Słowackiego u Stroińskiego krzyże nie mają siły oczyszczającej. Moc ma bowiem płynąć z nienawiści. Jest zatem tak jakby poeta-meteor sumiennie odrobił lekcję zadaną przez jego poprzednika i wyciągnąwszy wnioski, uczył się na błędach wieszczka. Wierzył w konieczność złożenia ofiary i wyrzeczenia się czystości serca, ale odmawiał zaakceptowania i przyjęcia roli bezwolnej ofiary dziejowej. Rację miał zatem Kisiel, zauważając, iż:

„My” historyczne, w którego imieniu najpierw mówi Stroiński, godzi się na wyrok Opatrzności, konstytuujący jego wygnańca, zniewoloną świadomość, że Polacy są „ręką Boga rzuca ni na śmierć jak kamienie”. To odwołanie do *Testamentu mojego* Słowackiego („A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, / Jak kamienie przez Boga rzuca ni na szaniec!...”), da także tytuł *Kamieniom na szaniec* Aleksandra Kamińskiego [1943], jakże odwracającym znaczenie archecytatu. Przelaniem świadomości wygnańczej, zniewolonej [zgoda na cierpiętnictwo wyklucza bunt przeciw niemu], jest inwektywa, „obelga” rzucona Opatrzności. Jeśli Polska wolna ma być uratowana przed Polską zniewoloną, potrzeba zmiany gatunku. I tak się dzieje w wierszu Stroińskiego. Elegia zostaje złamana przez inwektywę, Słowacki przewyżczony jest przez Mickiewicza (Kisiel *Ananke*).

A jednak owa „obelga” nie została ukonkretniona. Być może zatem przejście od Słowackiego do Mickiewicza nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać. Dziać się tak może choćby dlatego, że Konrad za swoją bezczelność zapłacił obłędem. Czyżby zatem Stroiński postulował wybranie trzeciej drogi, drogi „pomiędzy”? To „pomiędzy” to nie tylko rzucony między przeszłością a współczesnością pomost ufundowany na podobieństwie doświadczeń, ale także – a może nade wszystko – pomost pozwalający uwolnić z pęt romantycznej świadomości narodową i podążyc własną drogą. Ale czy obelga może zmienić „twarz zimnego Boga”? Co jeśli i tym razem Bóg pozostanie niewzruszony? Być może pozostaje nieobecny i głuchy na prośby ludzi z powodu tego, iż „Świadomość grzechów uparcie kaleczy / i Bóg jest daleki. Mało go. Są lzy” (*Żelazne słupy*, 76). A co jeśli Boga nie ma, bowiem „odszedł na barkach płomienia” (*Bóg*, 40) i na próżno go szukać „w pustych niebiosach” (*Bóg*, 40).

Różnorodnych korespondencji między twórczością autora *Podróży do Ziemi Świętej* a zbiorem Marka Chmury można znaleźć więcej. Dość wspomnieć choćby *Anioły stoją na rodzinnych polach* oraz *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”* wchodzące w korelację z wierszem [*Śniły się szarżę*], w [*Po huraganach szarżę*] odbija się echo *Grobu Agamemnona*, *Testamentu mojego* i *Anhellego* czy właśnie wizje Boga, które prezentują obydwaj poeci w szkicowanym przez Stroińskiego *Bogu* i choćby *Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodźci...* Słowackiego⁵. Zbieżność tytułów nie jest przypadkowa. U romantycznego poety już na tym poziomie pobrzmiwa afirmacja Stwórcy. Z kolei dialogujący z nim

⁵ Wiele o inspiracjach Słowackim pisze w swej książce Kisiel (Kisiel *Ananke*).

Stroiński, nieco ironicznie, poświęca trzeci w kolejności utwór (a zatem mieszczący się tuż po *credo* poetyckim i dopełniającym go wierszu [*Śniły się szarżel*]) – co także wydaje się być znaczące – właśnie Bogu. Między wizjami Stwórcy obecnymi w tekstach obu poetów widoczne są jednak spore różnice. Porównajmy:

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
 Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
 Strach się już Boży rodzi,
 Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.

Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwyć?
 Któż miecz podniesie, drżący jak listek osiny
 Przed Pańską błyskawicą,
 W strachu przyjścia Pańskiego i wielkiej godziny?
 Słowacki 1949, 170

Bóg zawisł na niebie ciężki jak kometa,
 [.]
 żegnania, żegnania tężeją i nie ma już żadnych powitań.
 Stroiński

Na obłokach się zjawia postaci człowieka,
 Święci ogniści staną w chmurzycach za Panem,
 [.]
 Pastuszkowie otworzą usta, światłością zdziwieni,
 Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach;
 Słowacki

Opustoszały drewniane kapliczki
 dawniej rój barwnych świętych tulące jak kwiaty.
 Zwiądl święty Franciszek wątły i słowiczy
 i Maria błękitna, i Józef sękaty.
 Stroiński, zob. Kisiel *Ananke*.

Bóg Słowackiego jest Bogiem mocnym, potężnym, wzbudzającym strach. To Bóg Stwórca i Bóg Historii. Do takiego Boga trzeba zbliżyć się z duchowym heroizmem, gotowym do ofiary umysłem i strachem. A jednak pomimo łatwo dostrzegalnych różnic w obrazowaniu Stwórcy „u Słowackiego nadejście Boga miało zwiastować radość Polaków, u Stroińskiego — odejście

Boga pogrąża ich w smutku. Romantyczny poeta prorokował, okupacyjny — konstatuje” (Kisiel *Ananke*). Bóg odszedł, zaś Apokalipsa okazała się Apokalipsą spełnioną:

A my wydarte z gniazd zbląkane ptaki
odrotu ból mierząc deszczem słabych kroków,
w strzępach mundurów niosąc przeczuć smutek,
zgubieni w zmierzchach swych cierniowych szlaków,
w patosie klęski zakrzepi jak lód.
Z cisz pobojuwisk wrzosami porosłych —
na Wschód.

Ojczyznę unosić na lachmanach stóp
na próżno —
uszliśmy śmierci wiarę łamiąc w dłoniach,
a wciąż czekamy na śmierć jak jałmużnę.

Kalecząc nogi na odłamkach broni
polscy pielgrzymi do straszliwych jutr.
[*Śmiły się szarżę*], 38–39

W *Bogu* poeta niejako dopełnił obraz, stawiając na pierwszym planie chrześcijańską teodyceę:

Bóg zawisł na niebie ciężki jak kometa,
do okien się zniża przeraźliwą chmurą
nad kręgiem ziemi przez krety porytym.
Orkany przelatują, przelatują górą,
w tłumie pożegnań żalobnych biją miarowo godziny.
Z głębi darni stwardniałej daremnie się kości dźwigają,
żegnania, żegnania tężeją i nie ma już żadnych powitań.

Mgły się wzdęły widmami zatopionych krajów.
Wielkie żelazne skały i okręty
piersiami wrosły w nieruchome fale,
w ciemnej grocie odjazdu rwą się z jękiem liny.
Wiatr nie porusza flagami zwisłymi jak ranny ptak.
Widziano maszty wśród lasów na ziemi płaskiej jak talerz.
Głazy spękane kłękają na stopniach kamiennej świątyni
niemo wołając o znak.

I znak napęlnia zmienione powietrze

ciężkie oczami Boga, co wyszedł z ram niedziel
 i świętych opuścił drzemiących w kaplicach.
 I ziemię przeniknął okrutną spowiedzią,
 i piersi draży cicho jak gruzlica.
Bóg, 40–41

Stroińskiego ze Słowackim łączy ponadto zamknięcie rozważań w skondensowanej formie prowadzącej do powstania czegoś na kształt „rozmów finalnych”, jakie były znamienne właśnie dla autora *Anhellego*, a które przyjmowały formę liryków prozą (Bartelski 1982, 27; Urbanowski 2007, 146), pisanych nade wszystko po to, by zrozumieć powody, dla których trzeba żyć i dla których trzeba umierać. „(...) umierać – jak ku przestrodze potomnych dowodził w *Życiu* Stroiński – jest trudno. Bo pod wysokim sklepieniem salwy życie jest proste jak śmierć. Przyjacielu, padając pod luk salwy – uważaj, nie uderz głową o kosz z chlebem” (s. 76). Czyżby Stroiński intuicyjnie przeczuwał, że okrutny los zatoczyć może jeszcze kiedyś koło? Być może. Możliwe też, że wierząc w poezję jako „skarbnicę wiedzy”, chciał pokazać, że bezwolne zapatrzenie w zmitologizowaną przeszłość wiąże się z koniecznością redukcji „patosu w dzieciństwie zbieranego po wierszach”. Stąd z czasem w utworach autora *Okna* coraz większe skondensowanie i przeniesienie silniejszego akcentu z literackich – odsyłających do romantycznej poezji – asocjacji na teodycę.

Niemniej twórczość Zdzisława Stroińskiego w znacznym stopniu potwierdzały słuszność konstatacji Mariana Tatary, którego zdaniem: „Juliusz Słowacki był pierwszym polskim poetą od czasu Kochanowskiego, który stworzył i, co ważniejsze, realizował na wielką skalę i na wyjątkowo wysokim poziomie przemyślaną oraz głęboko ujętą wizję poezji, wobec której żaden z piszących nie może przejść obojętnie i musi zająć jakieś mniej lub bardziej określone stanowisko” (Tatara 1973, 5). Autor *Okna* odnalazł w poezji romantycznego wieszczą poglądy współbrzmiające z sytuacją, w której znalazło się pokolenie Kolumbów i przeformułował je na swój własny niepowtarzalny sposób.

Literatura

- Adamiak A., 1983, *Okno na ziemię (Portret Zdzisława Stroińskiego)*, w: Tomaszkiwicz J., red., *Portrety twórców „Sztuki i Narodu”*, Warszawa.
 Bartelski L.M., 1963, *Genealogia ocalonych. Szkice o latach 1939–1944*, Kraków.

- Bartelski L.M., 1982, *Wstęp*, w: Stroiński Z., *Ród Anhellich*, Warszawa.
- Bieńczyk M., 2002, *Ekstaza sybirska*, w: Bieńczyk M., *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa.
- Kisiel M., 1985, *Realizm metafizyczny. (O wierszach rytmicznych Leona Zdzisława Stroińskiego)*, „Poezja”, nr 5–6.
- Kisiel M., *Ananke i Polska. Szkice o poezji lirycznej Zdzisława Stroińskiego* (książka nieopublikowana).
- Kostaszuk-Romanowska M., 1991, *Sybir „Anhellego” – przestrzeni mesjanistycznej?*, „Przegląd Wschodni”, t. 1, z. 2.
- Makowski S., 1987, *Wszystko się anhelluje...*, w: Słowacki J., *Anhell*, oprac. Makowski S., Warszawa.
- Męczyk M., 1988, *Stylizacja biblijna w „Anhellim” Juliusza Słowackiego*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 8–9.
- Norwid C.K., 1983, *Pisma wybrane*, t. 4, *Proza*, oprac. Gomulicki J.W., Warszawa.
- Słowacki J., 1949, *Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi...*, w: Słowacki J., *Dzieła*, t. 1, *Liryki i inne wiersze*, red. Krzyżanowski J., Wrocław.
- Słowacki J., 1979, *Anhell*, w: Słowacki J., *Dzieła wybrane*, t. 2, *Poematy*, red. Krzyżanowski J., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Tatara M., 1973, *Dziedzictwo Słowackiego w poezji polskiej ostatniego półwiecza 1918–1968*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Urbanowski M., 2007, *Chmurna młodość Zdzisława Stroińskiego (trzy odstony)*, w: Urbanowski M., *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków.

Agnieszka Nęcka – doktor, adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Krytyk literacki, współpracuje m.in. z „artPAPIEREM”, „Nowymi Książkami”, „Pograniczami”, „Twórczością”; autorka książki *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w prozie najnowszej* (2006). Stypendystka Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2009).